

HELENA SZMUNESS

ur. 1948; Kemerowo, Rosja



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, PRL
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", życie codzienne, praca dziennikarza

Wizyta w Polsce w końcu lat 70-tych

To był rok siedemdziesiąty ósmy albo dziewiąty. To było jeszcze przed moim przyjazdem do Londynu. Wtedy ja byłam wszędzie, gdzie tylko mogłam odwiedzić ludzi, z którymi ja często miałam przedtem kontakt telefoniczny z Nowego Jorku, pracując w gazecie. Ale pierwszy raz miałam ich spotkać. Między innymi właśnie Jacek Kuroń, ale także masę innych takich wówczas ważnych opozycjonistów. Wtedy ja zdołałam przyjechać na siedem dni do Polski i wykorzystałam to do maksimum. Ja prawie się nie kładłam spać, przez cały czas tylko odwiedzałam, nagrywałam, fotografowałam.

Nie było mnie w tym kraju sporo lat, więc ja chciałam zobaczyć, jak wygląda ten drugi obieg, ten ruch demokratyczny. Ja chciałam wziąć to wszystko, czego nie mogłam zrobić przez telefon, odwiedzić tych ludzi, spotkać ich, zobaczyć jak i co oni robią, jak mieszkają, jaki mają wpływ na otaczającą rzeczywistość. I mnie się to w dużej mierze udało. To był dziennikarski wypad taki. Ja rzeczywiście pracowałam okropnie ciężko wtedy jak byłam w Polsce.

Zrobiłam bardzo dużo wywiadów. Te wywiady zdążyły się ukazać. Ja także przywiozłam zdjęcia. Na przykład była taka para, która się zajmowała sytuacją na polskiej wsi i prowadziła taki Uniwersytet Ludowy, państwo Kęcikowie. Marzena Kęcik, zapomniałam jak się nazywał jej mąż. I państwo Kęcikowie dali mi takie zdjęcia niesamowite jak powstaje nielegalny kościół. To znaczy jest szczerze pole, jest kapliczka jakaś i raptem ta kapliczka obrasta tutaj murem, tutaj murem i po paru miesiącach ta kapliczka się zmieni nie do poznania zupełnie. Więc to był taki cały jakby fotoreportaż jak powstaje Dom Boży pod okiem władz komunistycznych, które nie wiedzą w ogóle, co się dzieje, i postanawiają, że dadzą sobie spokój niż zaogniać jakąś sytuację na wsi. Więc te rzeczy się poukazywały. Mój szef ówczesny nie był strasznie szczęśliwy z tego powodu, bo on był wzywany do konsulatu polskiego. No ale ja robiłam to, co uważałam, że robić powinnam i to co do mnie należy.

Byłam tylko w Warszawie. W ogóle nie było mowy o tym, żebym pojechała gdzie indziej dlatego, że rzeczywiście ja byłam tak niesłychanie zajęta, że już na nic innego by mi nie starczyło czasu.

Data i miejsce nagrania	2013-05-20, Londyn
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"